Nr. 45

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (cob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 23 lutego 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku; Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgo Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 lutego.

Ostatnie wiadomości z Londynu.

W dniu wczorajszym otworzone zostały posiedzenia angielskiego parlamentu mową od tronu, kładącą przedewszystkiém nacisk na serdeczne stósunki Anglii do wielkich mocarstw Europy. Daléj oświadcza mowa tronowa, że operacye w Egipcie ukończone przed ostatniém odroczeniem parlamentu w zupełności doprowadziły do zamierzonych celów; nie ma już powodu do obaw, aby się nie powtórzyły dawniejsze niepokoje pod Suakimem. Lubo rokowania z Tybetem, tyczące się Sikkimu, nie doprowadziły jeszcze do stanowczego a pomyślnego rezultatu, to przecież jest wszelka nadzieja, że nie będzie już potrzeba podejmować nowych wojennych operacyi na tém polu. Królowa zgodziła się na współudział Anglii w konferencyi, jaka się toczyć ma w Berlinie między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi w sprawie wysp samoańskich, w celu ukończenia dzieła rozpoczętego niegdyś we Waszyngtonie.

Co do wewnętrznego położenia państwa, to zauważa mowa od tronu, że nieustanne wydatki, ponoszone przez inne mocarstwa na cele zbrojeń wojennych, sprowadziły za sobą konieczność zwiększenia środków obrony i ostrożności podjętych dotychczas ku obronie wybrzeży Anglii jako i jéj handlu. Lubo bowiem inne mocarstwa, rozporządzające olbrzymiemi wojennemi środkami, obecnie bez wyjątku przyjaźnie usposobione są dla Anglii — to jednak królowa nie ma bynajmniéj prawa przypuszczać ztąd, że stan ten absolutnie uledz nie może zmianom.

Tyle mowa od tronu. Co się zaś tyczy onych zbrojeń, to donosi już wczorajsza londyńska „Saint James Gazette,“ że rząd niebawem wystąpi z nowemi żądaniami kredytowemi we wysokości 12 milionów funtów, w celu zwiększenia liczby wojennych pancerników, jako i w celu powiększenia personału wojennéj marynarki angielskiéj o 3000 żołnierza.

Na wczorajszém posiedzeniu parlamentu zapowiedział deputowany Morley wniosek o poprawę do adresu, jaki Izba wystósuje do królowéj. Poprawka zawierać ma ostrą krytykę obecnéj administracyi rządowéj w Irlandyi i żądać będzie zarządzenia środków ku temu, aby doprowadzić do zadowolnienia irlandzkiego narodu i rzeczywistéj unii królestwa W. Brytanii z Irlandą.

W środę odbyło się nowe posiedzenie śledczéj komisyi parnelowskiéj. (Patrz w przedwczorajszym naczelnym artykule.) Odczytano na niém zapiski, jakie miał odebrać p. Pigott od jednego z Fenianów, p. Dawisa. Według zapisków tych w roku 1881 miał p. Parnell wspólnie z innymi naczelnikami irlandzkiego ruchu odbyć w Paryżu konferencyą, na któréj postanowiono uchwycić się represaliów w obec angielskiego rządu. Po zaaresztowaniu Parnella pp. Tynan, Byzye i Jevincible udać się mieli do Cannes, w celu zamordowania tam księcia Walii i p. Gladstona (?) w czasie karnawału, ale nie podjęli oni niczego do wykonania tego zamiaru. Następnie poczęto przesłuchiwać samego p. Pigotta.

Depesza urzędowa z Londynu donosi, że w środę wieczorem powrócił tamdotąd p. Gladstone po odbytéj podróży do Włoch.

„Times“ londyński odebrał z Zanzybaru doniesienie, według którego sułtan wydał proklamacyą, zakazującą wewożenia i wywożenia, a daléj i handlu bronią i amunicyą na cały Zanzybar i Pembę. Konsul angielski rozporządzeniem konsularném nakazał wszystkim tamtejszym poddanym angielskim, aby się zastósowali do proklamacyi téj, pod karą pieniężną tysiąca rupii lub karą uwumiesięcznego więzienia.

Telegramy.

Paryż, 21 lutego. P. Méline nie udało się z powodu trudności w rozdzieleniu tek zebrać nowego ministerstwa.

Paryż, 21 lutego. Parlament po krótkiem posiedzeniu odroczył się do soboty. P. Tirard ma zająć się utworzeniem nowego gabinetu.

Paryż, 21 lutego. P. Tirard przyjął poruczoną mu misyą utworzenia ministerstwa.

Paryż, 22 lutego. Oto skład nowego ministerstwa, według urzędowego doniesienia: P. Tirard prezydentem i ministrem handlu, p. Constans spraw wewnętrznych, Rouvier finansów, Therenet sprawiedliwości, Falliéres oświaty, Faye rolnictwa, Yves-Guyot robót publicznych, Freycinet wojny, Jarres marynarki. Minister spraw zagranicznych chwilowo jeszcze nie został mianowanym.

Paryż, 21 lutego. Przed południem odbyła się narada dotychczasowego gabinetu w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, na któréj zajmowano się sprawą manifestacyi robotniczéj, mającéj odbyć się w niedzielę. P. Floquet w okólniku rozesłał prefektom odpowiedź, jaką odbiorą delegaci robotników.

Paryż, 21 lutego. Okólnik p. Floqueta, aby deputacyom robotników odpowiedzieli, że warunki pracy i dostawy tyczące się miasta Paryża, nie mogą być zastósowane do robót państwowych, mając naturę czysto tylko prywatnych ugod; przepisy prawodawcze tylko na drodze prawodawstwa mogą zaś zostać zmienione. P. Floquet wylicza ustawy stworzone na korzyść kobiet, dzieci i inwalidów robotniczych, i poleca prefektom, aby nie znosili najmniejszych zakłóceń porządku publicznego.

Wiedeń, 21 lutego. „Wiener Ztg.“ wylicza listy kondolencyjne, nadeszłe tudoiąd z powodu śmierci cesarzewicza Rudolfa. Listy te nadeszły od rządów wszystkich mocarstw Europy — a daléj z Brazylii, Chin, Japonii, Liberyi, Siamu i Stanów Zjednoczonych. Prócz tego nadesłały pisma kondolencyjne i ciała prawodawcze większéj części państw europejskich.

Wiedeń, 21 lutego. Biuro korespondencyi telegraficznéj raz jeszcze przeczy stanowczo wszelkim pogłoskom, łączącym nazwisko księżniczki Aglai Auersperg ze śmiercią cesarzewicza Rudolfa.

Wiedeń, 21 lutego. Damy pałacu cesarskiego z księżną Hohenlohe wystósowały adres żałobny do cesarzowéj z wyrazem podziwu dla bohaterskiego jéj zachowania się w obec strasznéj katastrofy. Adres podpisało 124 dam z najpierwszych rodzin.

Peszt, 21 lutego. Sejm węgierski bardzo znaczną większością głosów bez imiennego głosowania zatwierdził czternasty paragraf nowéj ustawy obronnéj ze zmianą zaproponowaną przez p. Tiszę. Tylko część opozycyi głosowała przeciw paragrafom.

Haga, 21 lutego. Zapalenie gardła u króla znacznie się zmniejszyło — ale stan sił jeszcze nie jest zadowalniającym.

Petersburg, 21 lutego. Wedle doniesień z Tszardżui, kieruje Abdurrahman osobiście w Mazari-Szerif procesem przeciw uczestnikom udziału w powstaniu Iszaka hana.

Kolumna rosyjska stoi w zupełném pogotowiu do marszu, uzbrojona kompletnie. Rosyanie wątpią wszakże o tém, aby Afganie chcieli rozpocząć kroki zaczepne przeciw Bucharze.

Bukareszt, 20 lutego. Izba deputowanych obradować będzie na jutrzejszém posiedzeniu ponownie nad wnioskiem stawienia byłego ministerstwa Bratiano w stan oskarżenia.

Bukareszt, 21 lutego. Izba deputowanych 101 głosami przeciw 41 zatwierdziła wniosek o wytoczenie śledztwa dawniejszemu ministerstwu p. Bratiano. Komisya śledcza, złożona z 7 członków, dziś jeszcze zostanie mianowaną.

Brunświk, 22 lutego. Minister Goertz-Wrisberg umarł tu dzisiaj rano o godzinie 5.

* ***Zebrania przedwyborcze*** celem ułożenia listy kandydatów poselskich w miejsce ś. p. Teofila Magdzińskiego odbędą się:

a) do sejmu pruskiego:

W Śmiglu w sobotę, dnia ***23 b. m.*** o godzinie 3 po południu na sali p. Bykowskiego.

Wybory.

Kościan, 21 lutego.

Na dzisiejszém walném zebraniu przedwyborczém postawieni zostali na kandydatów do sejmu pruskiego:

1) ***Ksiądz dr. Kantecki*** z Gniezna,
2) ***Książę Zdzisław Czartoryski*** z Sielca,
3) ***Teodor Szółdrski*** z Gołębina.

Na delegata na dzień 26 b. m. wybrano księdza Dziegieckiego z Kościana.

W sprawie kolonizacyi.

Znany propagator kolonizacyi Szwabów wyrtemberskich w naszych dzielnicach, ekonom Essich z Bietigheim, doznał w swéj ojczyźnie przykrości. Oto posadzają go tam, że prowadzi on handel ludźmi i że za każdego kolonistę otrzymuje remuneracyą od rządu pruskiego. Przeciwko tym zarzutom wystąpuje raczony Essich w liście do „Schwäb. Merkur.“ W liście tym powiada Essich, że „ludzie, którzy chcą być dobrodziejami ludu, powinniby stawić jakieś propozycye, jakby można zapobiedz biedzie, a tymczasem każde przedsiębiorstwo, mianowicie pochodzące ze strony Prus, bywa surowo ganione“.

Z dalszego ciągu listu jego dowiadujemy się, że w Wyrtembergii głoszą, iż W. Ks. Poznańskie, to kraj bagnisty i bez wartości, do którego wykupienia głupie Szwaby użyć się dadzą. My z doświadczenia to wiemy, że tak nie jest, ale widać ztąd, że pomimo tylu ponętnych obietnic, Szwabi jakoś się nie kwapią z przenieniem się do kraju, który nawet inteligentniejsi Niemcy uważają za „Bärenland“.

Essicha samego spotyka tam jeszcze zarzut, że namawia braci swych do przeniesienia się do W. Ks. Poznańskiego, a tymczasem sam chce się okupić w Lotaryngii. Essich przeczy temu, dodając, że jeździał tak do Księstwa jak Lotaryngii na własny koszt i to w celu wzbogacenia swych wiadomości.

W końcu rozpisuje się znów Essich o korzyściach, jakie przynosi osiedlanie się w W. Księstwie Poznańskiém, o swych zabiegach, aby tylko Szwabi się w pewnych wioskach osiedlać mogli, że prezes naczelny przyznał im pewne przywileje, że przybywający do nas Szwabi „w swych nowych stosunkach staréj swéj dynastyi i staréj swéj ojczyźnie przyniosą zaszczyt i odznaczą się pilnością i zamiłowaniem porządku, tak iż służyć będą mogli mieszkańcom wsi sąsiednich za wzór“.

Dziękujemy za takie wzory!

Z całego listu przekonujemy się atoli ponownie, że zwabianie Szwabów do Księstwa napotyka na wielkie trudności.

Jeszcze z walnego wieca.

Włościanin ***Karaś*** z Dziećmiarek (parafii Bn ńskiéj) przemówił, jak następuje:

„Kto nie szanuje świętości narodowych, nie wart się nazywać synem Polski. Zebraliśmy się dzisiaj, aby się pouczyć, jak usunąć dziejące się nam krzywdy. Szkoła kosztuje kieszeń naszą drogie pieniądze, składamy na nią ciężkie podatki; nie spodziewaliśmy się jednak, żeby rząd tak się z nami obchodził, którzyśmy w 3 wojnach, na polach Królowogrodu, Sedanu, Paryża krew naszą nie skąpo przelewali, żeby rząd, który, zdaje się, wyczerpał wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi nas chciał uszczęśliwić, jeszcze nowem nas obdarzył, odbierając nam język ojczysty a narzucając obcy; my sobie bynajmniéj takich dobrodziejstw nie życzymy. A czujemy dobrze niesprawiedliwość, jaka nam się dzieje, i potrafimy dobrze się bronić, bo nie pochodzimy z dzikiego szczepu Indyan, ale pochodzimy z narodu, który potrafił cierpieć i boleć, pochodzimy z narodu, który ma świetną przeszłość poza sobą i dla téj przeszłości nie zrzeczemy się przyszłości.

A dla czego się tak z nami obchodzą? — nie daliśmy przecież żadnego do tego powodu, każdy uczciwy Niemiec to nam przyzna.

Ponieważ nasze skargi, żale i petycye nie odnoszą żadnego skutku i skazani jesteśmy na samych siebie, to téż sami się obronimy.

Piękną jest ta mowa, w któréj tak rzewnie śpiewali nasi wielcy wieszcze, więc z miłością brońmy téj mowy od wymarcia, uczmy dzieci pisać i czytać po polsku, modlić się po polsku i polskie śpiewać pieśni i piosenki, a przekażemy ją czystą i nieskalaną i brzmieć ona będzie tak długo, póki stanie świata. Wskazujmy dzieciom na świetne dzieje nasze, uczmy je poznawać przeszłość naszą, prowadzajmy na mogiły naszych narodowych męczenników, tam odmawiajmy z dziećmi za ich wzniosłe dusze pacierz polski, aby i nad naszemi grobami dzieci nasze umiały się w tym języku pomodlić.

W tym celu przystępujmy do czytelni ludowych, otwierajmy domy nasze pismom i książkom polskim, bo pisma i książki to nasi kierownicy duchowi i apostołowie, co drogą prostą prowadzą do oświaty i postępu, abyśmy nie stanęli za drugiemi narodami i wstydzić się musieli, żeśmy Polakami. Dla tego nie oglądajmy się na szlachtę i księży, nie zakładajmy rąk spuszczając się na nich, ale sami, cały naród niech pracuje nad swoją obroną, bo „kto się na kogo spuści, tego Pan Bóg opuści!“

P. dr. Tadeusz Jackowski z Pomarzanowic mówi o wychodźtwie i tak mówi na wstępie:

Jest to wadą naszemu społeczeństwu właściwą, że podziwiamy — często bez żadnéj słuszności — jedni drugich; że spostrzegamy cnoty i zalety tam, gdzie ich nieraz ledwo są ślady — a już to ze szczególną przyjemnością zwykliśmy podnosić pod niebiosa nasz patryotyzm i zdaje nam się prawie wszystkim, że nie ma w Europie ludu, któryby tak był wierny swéj narodowéj idei, jak my Polacy.

Niestety dobra ta opinia nasza o nas polega w znacznéj części na złudzeniu i jest wynikiem posuniętej do ostateczności miłości własnéj, która nam odejmuje zdolność bezstronnego ocenienia naszéj wartości. Bo zaprawdę nie dowodzi przywiązania do ojczyzny nasza opieszałość w sprawach wyborczych, nasze skąpstwo, gdzie chodzi o dobro ogólne, nasza bezczynność w obec prawa zakazującego nauki języka polskiego w szkole, nasze zaniedbywanie się w używaniu języka polskiego tam, gdzie mu jeszcze brzmieć dozwolono. Są to grzechy narodowe ciężkie ale w rzędzie nieprawości stoją wyżéj jeszcze i wprost o pomstę do nieba wołają dwa rodzaje zbrodni przeciw ojczyźnie: dopomaganie komisyi kolonizacyjnéj i wychodźtwo. Różne formą, do jednego one zmierzają celu; dziś odbierają nam większość przy wyborach, a w przyszłości doprowadzić muszą — jeżeli nie zostaną zawczasu wykorzenione — do zupełnéj zagłady żywiołu polskiego pod panowaniem pruskiém.

Właściciel wsi doprowadzony przez niedołęztwo, rozrzutność lub (co się najrzadziéj zdarza) przez nieszczęścia do ruiny majątkowéj i do takiego moralnego upadku, że aż w komisyi kolonizacyjnéj ma czoło błagać o ratunek, tłumaczyć zwykł się w ten sposób, że go subhasta ze wsi wypędza. Ale nawet téj słabéj wymówki nie może na swe tłumaczenie się przytoczyć dobrowolny wychodźca. Jego żadna siła do opuszczenia kraju ojczystego nie prze, a jednak rzuca on go i robi miejsce miejsce obcym osadnikom, co przychodzą jeść ten chleb polski, którym on pogardził.

Mylą się ci, którzy za przyczynę wędrówek ludu naszego podają niezadowolenie z naszych stósunków narodowościowych i religijnych, albo brak zarobku, albo biedę. Wychodźca wie, że tam na obczyźnie będzie miał do kościoła katolickiego wiele mil drogi, że tam w święta katolickie pracować mu każą, że narodowości jego szanować ani uwzględniać nawet nikt nie będzie — a jednak emigruje.

Nie brak zarobku wypędza naszych z kraju, bo u nas wszędzie rąk do pracy za mało. Zdarza się wprawdzie, że skutkiem sprzedaży wsi jakiéj, albo upadku jakiego przedsiębiorstwa robotnicy znajdą się przez czas pewien bez zajęcia; ale takie przypadki zachodzą we wszystkich krajach — a nie słyszymy, żeby tam robotnicy tak gromadnie jak u nas emigrowali. Robotę każdy u nas znajdzie, a jeżeli w nowéj służbie ma nieco mniejszy dochód niż w dawniejszéj, to nie powód jeszcze, aby rzucał zaraz swój kraj i szedł pracować do obcych.

Ale — rzecze niejeden — bieda i głód naszych rozpędza po świecie, a głód jest złym doradzcą! I to nie prawda, bo głodu nie cierpi nikt na polskiéj ziemi, kto chce pracować. Ludu naszego ojce i dziady ubożsi byli a siedzieli doma, nie łakomiąc się na zagraniczne dostatki. Po uwłaszczeniu gospodarzy nie dawały dwory robotnikom stałéj ordynacyi i zasług, ani ciągłéj roboty akordowéj, tylko 3 lub 4 morgi roli, chatę i stodółkę, a z tego chłop panu 3 lub 4 dni tygodniowo odrabiać musiał. Gdy przyszły lata nieurodzajne, to komornicy nieraz dosłownie jeść nie mieli co — ale w ogóle nie mieli się gorzéj od dzisiejszego ludu wiejskiego, bo choć mniejsze były ich dochody, to za to mniéj wydawali, a więcéj trudnili się przemysłem domowym.

Około roku 1850 pokasowali komorników panowie, a pogodzili t. zw. rękczniaków na stałe zasługi i ordynarye, które atoli były prawie o połowę mniejsze, niż są dzisiaj. Od tego czasu płaca robotnika wciąż rośnie, a z nią jego wymagania, którym dziś chlebodawcy zadość uczynić już nie mogą.

Im robotnik więcéj ma, tem prawie zawsze więcéj pragnie. Znam wieś, gdzie dziedzic dawał zasłużeńszym ludziom prócz wysokiéj ordynaryi i zasług jeszcze gratyfikacye w wysokości kilku talarów, które im co rok na książeczki oszczędności wpisywane były. Mieszkania mieli nowe, wygodne, obchodzenie się z nimi pana było ojcowskie. Koniec tego pięknego stosunku chlebodawcy do robotników był taki, że ci po kilku latach za służbę podziękowali, sumy poskładane na ich imię w kasie oszczędności popodnosili, a poprzedawszy krowy i inny dobytek, każdy z kilkuset markami wynieśli się za morze. I to jest wypadek nie jedyny, odosobniony, — możnaby podobnych dziesiątki wyliczyć.

Po wielkich majątkach, gdzie robotnicy zazwyczaj najlepiéj są płatni, a najmniéj stósunkowo potrzebują pracować, wychodźtwo bywa najliczniejsze, bo nie brak ludziom pieniędzy na podróż. A emigrują nie upośledzeni i najgorsi robotnicy, ale owszém najlepiéj uposażeni, n. p. wiejscy rzemieślnicy, którzy nieraz po kilka set talarów z sobą wywożą.

Wychodzą oni zazwyczaj z postanowieniem niewrócenia między rodzinne strony. Są to ludzie dla Polski straceni. O tém, aby zbogaciwszy się, mieli wrócić do kraju, nie ma co i marzyć. Wypadki takie nie zachodzą prawie nigdy. Dzieci tych wychodźców ledwo pomyślą kiedy, że Ojcowie ich byli Polakami — a w znacznéj części mowy rodzinnéj zapomną.

Niejeden chłop polski, wędrujący do Ameryki, przyznał mi z zimną krwią, że tak pewnie stanie się z jego dziećmi. W listach ich, których z pomocą „Wielkopolanina“ zebrałem przed kilku laty przeszło sto, nie znalazłem ni śladu tęsknoty za krajem. Jeżeli który wychodźca objawił w nich niezadowolenie ze swego losu, to narzekał na brak zarobku, albo na zbyt ciężką pracę, albo na klimat nieznośny. Te trzy rzeczy są téż przyczyną powrotu niektórych wychodźców do kraju.

Istnieją tam na obczyźnie Stowarzyszenia polskie, do których pewna cząstka wychodźców należy. Towarzystw tych najpierwszym obowiązkiem jest namawiać każdego tam przybyłego Polaka, aby wracał co prędzéj do Polski.

Ich to rzeczą jest udzielać gazetom naszym tutejszym szczegółów o braku zarobku w Ameryce, wskutek którego dziś tysiące robotników tula się tam bez pracy i chleba; przez nie powinny redakcye naszych pism otrzymywać wiadomości o wyzyskiwaniach wszelkiego rodzaju, jakim tam nasi podlegają, — o niebezpieczeństwach, na jakie narażeni są robotnicy pracujący tam w kopalniach i przy karczowaniu lasów, wogóle powinny one żywém i drukowaném słowem działać przeciw powiększeniu się polskich wychodźców.

Niestety, nie wypełniają one tego zadania. Myślą, że śpiewając polskie pieśni, podnosząc w górę sztandary polskie, zabawy wspólne urządzając, czynią swym obowiązkom względem Ojczyzny zadość. Ale tak nie jest. Zapewne powstrzymują one wychodźców od zapomnienia mowy rodzinnéj, lecz to nie wystarcza. Bo patryotyzm polski zasadza się na tém, aby każdy Polak, którego wróg z ziemi ojców nie wypędził, na téj ziemi żył i pracował, aby tutaj zachował ojców obyczaj i mowę, a wedle sił swoich nie dopuścił, aby tu zapanowały mowa i obyczaje obce.

Kto się dobrowolnie od téj walki moralnéj usuwa, ten nie Polak, ale beznarodowiec, kosmopolita, który nie ma żadnéj narodowości. Gdyby w jego piersiach tlała choć iskierka miłości ojczyzny, to nie skazywałby się sam na wygnanie, które dla człowieka miłującego swój kraj jest męką najokropniejszą.

Tyle o tych, którzy nigdy do polskich ziem wracać nie myślą. Ale wychodzą ztąd prócz nich corocznie tysiące ludzi z postanowieniem wrócenia po pewnym czasie. Część ich stanowią młodzi kupcy i przemysłowcy, którzy idą na Zachód, aby wzbogacić swą wiedzę widokiem postępu i względnéj doskonałości, jaką tam handel i przemysł się cieszą. Daj nam Boże jak najwięcéj tych dbałych o swe wykształcenie młodzieńców; powróciwszy, stać się oni mogą podporą a często i chlubą naszego społeczeństwa. Ale niech

nie zapominają oni nigdy i nigdzie, że są Polakami. Niech na obczyźnie uważają siebie zawsze za wędrowców, a nie za stałych osadników; niech nie rozniecają tam domowego ogniska, niech nie łączą się węzłami przyjaźni lub pokrewieństwa z cudzoziemcami.

Towarzystw obcych niech unikają, — a natomiast niech po pracy szukają rozrywki w gronie rodaków i czytają książki i pisma polskie. Zadanie to ułatwiają im stowarzyszenia polskie za granicą, o których wspomniałem.

Obowiązkiem jest każdego naszego kupca, przemysłowca czy studenta przebywającego w danem mieście, aby do takiego towarzystwa należał. Tam go często duch dobry, rodzimy owieje; tam w potrzebie znajdzie radę życzliwą i pomoc bratnią. Pisma nasze powinny od czasu do czasu podawać adresy tych towarzystw, tych jakoby konsulatów polskich, aby je łatwiej odnaleść można. Gdzie ich nie ma jeszcze, tam je Polacy zakładać powinni. Nie potrzeba do tego być uczonym; wystarczy dobra wola i porozumienie się z kilku rodakami, a o formalnościach prawno-policyjnych pouczy na zapytanie listowne redakcya każdéj polskiéj gazety.

Od tych co idą w świat, aby się uczyć, trzeba rożróżnić tych, co na zarobek wychodzą z kraju. O ile tamci są pochwały godni, o tyle ci na naganę zasługują jako wędrujący bez potrzeby. W piersi młodego kupca lub rzemieślnika, który idzie na wędrówkę, żyje zazwyczaj uczucie polskości, — w robotniku co idzie na zarobek, dopatrzeć go się trudno. Co wiosnę spotkać można na dworcu kolei gromady parobków i dziewczyn jadących do Saksonii lub Hanoweru, aby pracować przy burakach.

Pędzi ich tam chęć większego zysku i swobodnego hulania po za oczyma rodziców i księży. Zysk ten, jeżeli go znajdą, na dobre im nie wyjdzie, bo co zarobią, to i stracą; a jeżeli które przywiezie jesienią do domu kilkadziesiąt marek, to je wyda przez zimę i na wiosnę ma właśnie tyle, co rok przed tém. Musi to zaś być człowiek oszczędny nie lada, kto w Saksonii coś zaoszczędzić potrafi; bo życie tam droższe niż u nas, a zapłata przy robocie w roli taka, jak we wielu okolicach Księstwa Poznańskiego.

Od dawna słyszałem o tem od ludzi znających tamtejsze stosunki, — i aby przekonać się, czy zebrane dawniéj cyfry zgadzają się z dzisiejszą ceną robotnika w Saksonii, prosiłem o objaśnienie mieszkającego tam p. Rimpau'a z Schlaustedt, znanego hodowcy zbóż i powszechnie szanowanego obywatela. Z listu jego, który jest mi dowodem, że płaca nie podniosła się tam w ostatnich latach, przytaczam tu co następuje: Dziewczyny nasze biorą w czasie sianożęcia i żniw jednę markę dziennie, chłopaki jednę markę do jednéj marki 25 fen. Ale na dniówkę mało kto tam im robić każe, bo do żniw mają t. zw. „sznytrów." W akordzie zaś płacą od obdziabania morgi buraków po raz pierwszy 1,50 mrk., po raz drugi 1,80 mrk., po raz trzeci 2 mrk. Za przerwanie także 2 mrk., za wybranie, oczyszczenie, zniesienie w 2 kopce na mordze i przykrycie na stopę grubo ziemią, płacą 10—12 mrk. Oprócz tego dają wolno mieszkanie i 25 funt. kartofli na tydzień na osobę i nic więcéj. Przy wypłacie tygodniowéj odciągają coś na tę sumę, którą robotnik otrzymał naprzód na koszta podróży.

Niejednemu nie będzie się chciało wierzyć, że taka tam tylko jest zapłata, kiedy agenci werbujący tutaj robotników do Niemiec obiecują dziewczynom po 2 marki. a chłopakom po 3 marki na dzień. Ale nie wierzcie tym oszustom! Im o to chodzi, aby temu lub owemu panu dostarczyli robotników, co się zaś z tymi ludźmi potem stanie, oto już stręczarze się nie troszczą. Dziewki i chłopaki wróciwszy tutaj opowiadają cuda o wysokim zarobku, jaki niby to tam mieli, bo wiedzą, że gdyby powiedzieli prawdę, to by ich każdy wyśmiał, że się dali agentowi złapać na plewy. Jeżeli na drugi rok znów do Niemiec wędrują, to czynią to, wierzajcie mi, nie dla tego, aby tam coś zaoszczędzić, ale dla tego, że im się uśmiecha tam życie rozpustne poza oczyma starszych, do którego w zeszłym roku nawykli.

Zarobek w wielu okolicach naszego Księstwa jest więc nie gorszy niż w Saksonii, a jeżeli w niektórych stronach u nas płacą robotnikowi 10 lub 20 fen. dziennie mniéj, to cała różnica uczyni przez lato około 60 marek, t. j. tyle, ile mniéj więcéj wyniosą koszta podróży do Saksonii i z powrotem. Dadzą dają u nas dwory robotę przez cały rok, a tam tylko przez 5 miesięcy. Pod względem pieniężnym, jak widzimy, jest taka wędrówka na zarobek interesem lichym, ale pod względem moralnym, to już nasza młodzież włościańska bankrutuje w Niemczech z kretesem. Przykro patrzeć na tych chłopaków i dziewki, gdy ztamtąd powrócą. Poprzebierane to jakoś dziwacznie, co chwila mięsza do rozmowy niemieckie wyrazy, a co osobliwsza jeszcze, ma się za coś lepszego, więcéj edukowanego od tutejszych chłopaków i dziewek. Rezultat téj edukacyi bywa taki, że nieraz nasze gminy utrzymywać muszą zniedołężniałe dziewczyny i ich nieślubne dzieci; a ileż to już rachunków popłaciły wsie nasze saskim lazaretom za chorych i chore, którzy tam szukali naprawy sił rozpustą starganých!

Krzywdzi ciężko swój kraj, kto idzie na obczyznę pracować; bo traci u obcych kupców pieniądze, które inaczéj wydałby u swoich; bo pomaga w gospodarstwie obcym, zamiast swoim, bo przynosi z sobą powróciwszy do domu obce obyczaje; straty to są dla ojczyzny wielkie, ale stokroć mniejsze jeszcze od tych, które wychodźca na swéj duszy ponosi! Srogo Bóg sądzić będzie tego, kto dla marnego grosza poszedł w strony luterskie, wyrzekł się słuchania mszy św. i kazania przez całe miesiące i pozbawił się możności przystąpienia choćby w ostatniéj godzinie do Sakramentów św. Ileż to dusz stanęło skutkiem tego bez pojednania się z Bogiem przed Jego sądem! Ciężko odpowiedzą przed Bogiem rodzice i opiekunowie, którzy na te wędrówki swoje przyzwolenie dają i puszczają młodzież opiece swéj powierzoną wprost w niebezpieczeństwo zarażenia się bezbożnością i rozpustą.

Godnem jest nagany surowéj młodzieniec lub dziewczyna, którzy idą lekkomyślnie w świat daleki, nie wiedząc, co ich tam spotkać może; ale wy starzy, doświadczeni, godni jesteście już nie nagany saméj, ale i kary Bożéj, jeżeliście tę młodzież źle wychowali, a dziś nie umiecie się zdobyć na tyle siły, aby ją powstrzymać od lecenia wprost w płomień zepsucia i luteranizmu.

Wychodźcy nasi, zdaniem mówcy, nie przechodzą na wiarę protestancką, przynajmniéj wypadki tego rodzaju zdarzają się bardzo rzadko — ale bądź co bądź obojętnieją dla polskiéj mowy i obyczajów i ztąd nieprzeliczone powstają dla naszéj sprawy szkody.

Wychodztwo — mówił daléj p. Jackowski — to nie zewnętrzna rana, którąby można plastrem gojącym zalepić i niebawem zabliźnić, ale to jeden z objawów rozkładu żrącego cały organizm naszego społeczeństwa. Ludzie wychodzą z kraju, ponieważ nic ich do niego nie wiąże. Ziemi ojczystéj nie kochają, obowiązkami obywatelskiemi gardzą, gonią za zbytkami i używaniem.

Te wady są przyczyną wszystkich naszych nieszczęść narodowych i wychodźtwa także; wykorzeńmy je, a wychodźtwo ustanie. Trzeba więc dawać z siebie wszędzie i zawsze przykład patryotyzmu i miłość ojczyzny wszczepiać w serca dzieci.

Niech wie dziecko polskie, że je Bóg na to stworzył, aby na polskiéj ziemi żyło, polską mową Go chwaliło, i nie opuszczało ich aż do śmierci. Niechaj wie, że ta ziemia to krewna nasza, bo jéj cząstkę stanowią prochy dawnych pokoleń, których my jesteśmy potomkami z krwi i kości. Niech każde dziecko kocha tę ziemię, bo to najdroższa nasza spuścizna po przodkach, którzy zachowali ją dla nas i bronili w ciężkim trudzie, którzy dla niéj ginęli w bitwach, konali na szubienicach, kostnieli w lodach Sybiru. Niech się dziecku niezatartemi głoskami w pamięci wyryje, że ziemia polska to nasza świętość i relikwia przez Kościół święty za taką uznana. Bo gdy po bitwie pod Wiedniem Jana III wysłańcy składając u stóp Stolicy Apostolskiéj sztandary na Turkach zdobyte, w zamian za nie o relikwie prosili, wtedy do nich wyrzekł Namiestnik Chrystusowy te wiekopomne słowa:

„Nie wam to Polakom relikwie ztąd do kraju waszego zabierać, bo wasza cała ziemia jest krwią męczenników i rycerzy bożych przesiąknięta, że dosyć ścisnąć ją w dłoni, a krew św. z niéj pociecze."

Ale i o to starać się trzeba, aby namiętności życia nie przytłumiły w piersi młodzieńca tych cnót, które w sercu dziecięcem zaszczepiła matka. Dla czegoż to tyle dobrych dzieci wyrasta na złych ludzi? Bo po za drzwiami rodzicielskiego domu czycha na dziecko gromada grzechów i pokus, a na ich czele pijaństwo. Z niego to rodzą się dziesiątki rozmaitych wykroczeń i zbrodni — a i wychodźtwo ma w pijaństwie wielkiego sprzymierzeńca.

Ajenci, czyli stręczarze, wywabiający ludzi za morze, mają swe siedliska w szynkowniach. Gdy gorzałka rozum ludziom zaćmi, wtedy ci niegodziwcy prawią im cuda o dostatkach, jakie w Ameryce właśnie tylko na polskiego chłopa czekają, namawają do emigracyi, a namówiwszy, biorą kilka talarów jako wpisowe. Chłop wytrzeźwiawszy, żałuje nieraz, że się dał uwieść handlarzowi dusz, ale żal mu także stracić wpisowego — i emigruje.

W podobny sposób odbywa się werbunek ludzi do Niemiec. I nie tylko tak wprost wyprowadza gorzałka od nas ludzi; pomaga ona także do tworzenia się gruntu, na którym szpetny chwast wychodźtwa tak bujnie się rozrasta. Pijaństwo rodzi niedostatek, a ten znów wywołuje chęć zbogacenia się jakimbądź sposobem. Pijak nie zwykł dorabiać się pracą — więc rabuje, kradnie, albo wędruje w obce kraje, bo wierzy, że tam można łatwo zdobyć pieniądze, więc chce je posiąść i pić. Wobec tego żadna siła nie zatrzyma go w domu, nie nakłoni do pracy na ojczystym zagonie. Rzuca się on na oślep w świat i pędzi, gdzie go poniesie na kolei lub na okręcie machina parowa. Machina bucha parą i sypie iskrami, rozlega się huk, świst i szum, a w nim niknie płacz pozostałéj w domu rodziny, głos własnego sumienia, jęk ziemi ojczystéj, która znów straciła jednego syna i śmiech pogardliwy stręczarza, który wziął pogłówne za wychodźcę, a teraz szydzi i szepce: „Głupi Polak."

O głupi zaprawdę! Miał tutaj naokół serca życzliwe, miał sposobności dosyć, aby na chleb uczciwie zapracować, miał w pobliżu księdza, który dbał o potrzeby jego duszy, a porzucił to wszystko i poszedł tam, gdzie mieszka szczep obcy, nam nienawistny, gdzie z wiary i mowy jego naśmiewać się będą, gdzie przy śmierci może nie będzie nikogo, coby grzechy odpuścił i pogrzebał po katolicku.

A poszedł między te serca lodowate dla tego, że mu ktoś powiedział, że tam o pieniądz łatwo, a za pieniądz można kupić wódki, wiele wódki i użyć wszelkich uciech.

Pamiętajcie rodzice, że na was spadnie odpowiedzialność za to, jeżeli syn wasz będzie takim wyrodkiem. Nie dosyć uczyć go moralności, póki mały, ale trzeba, aby dziecko aż do dojścia do zupełnego rozumu czuło nad sobą rękę ojcowską, któraby go strzegła i karciła za wszelki popęd do rozpusty, a szczególnie do pijaństwa. Ale bez przykładu nic tu słowa nie pomogą. Bądźmy wszyscy młodzieży naszéj wzorem, zakładajmy Towarzystwa wstrzemięźliwości i wyrzućmy z domów naszych gorące napoje, a podetniemy wychodźtwu jeden z głównych korzeni. Człowiek trzeźwy rozumem wie, że szczęście znajdzie tylko w własném sumieniu po należytém spełnianiu obowiązków; pojmuje, że obowiązkiem jego jest żyć tam, gdzie go Bóg do życia powołał — i nie będzie gonił za szczęściem po obcych krajach.

Trzeba młodzieży wpoić tę zasadę, że każdy dążyć powinien do powiększenia swego majątku — ale że do tego celu jedna tylko prowadzi droga, to jest praca połączona z oszczędnością. Młodzi i starzy powinni rozumieć i wierzyć, że tą drogą dochodzi się do dobrobytu wszędzie — tak w Polsce, jak i po za jéj granicami — lecz że łatwiéj dorobić się w rodzinnych stronach, gdzie się zna ludzi i stósunki, aniżeli na obczyźnie, gdzie najlepsze miejsca od dawna już dzierżą krajowcy i gdzie lada oszust, byle znający swój kraj, może wywieść w pole i wyzyskać rozumnego nawet przybysza.

W takich zasadach wychowując młodzież i siebie samych, możemy z czasem gruntownie wyleczyć społeczeństwo nasze z szału wychodźtwa. Ale zanim to nastąpi, warto spróbować środków choć powierzchownych, aby choć o cząstkę zmniejszyć liczbę wychodźców.

Przedewszystkiém trzeba udaremniać pracę ajentów, którzy wabią ludzi w obce strony nadzieją wielkiego zarobku, i wykazywać kłamliwość ich opowiadań. Daléj w ogóle powinien każdy w swém kółku szerzyć prawdziwe wiadomości o stósunkach robotniczych w obcych krajach, a w szczególności powinny pisma nasze ludowe liczbami wykazywać czytelnikom swoim, że na obczyznie nie zarobią więcéj, jak tutaj — a jeżeli zarobią więcéj, to kosztem zdrowia, albo narażając życie na niebezpieczeństwo, jak n. p. w kopalniach.

W końcu swego przemówienia ubolewa mówca, że włościanie nasi tak mało okazują zaufania do sfer wykształconych, gani tych chlebodawców, którzy z chłopem nie obchodzą się tak, jak powinni, — i wykazuje potrzebę ogólnéj reformy, którą przedewszystkiém od wychowania młodego pokolenia rozpocząć należy.

Druga rocznica „kartelu."

Druga rocznica zawarcia „kartelu," przypadająca na dzień 21 b. m., zastała stronnictwo środkowe w wielkiém rozdrażnieniu. „Bracia środkowi" kłócą się znów w najlepsze, a co dziwniejsze, krzywo spoglądają ku wielkiemu protektorowi związku, ks. kanclerzowi, na co się dotąd nigdy prawie nie odważyli. I tak konserwatywna „Kreuz Ztg." głośno narzeka, że publikacye, spowodowane w ostatnim czasie przez kanclerza były zbyteczne i niewłaściwe, podczas gdy niewdzięczni narodowi liberałowie coraz chłodniejszą względem starzejącego się kanclerza zajmują postawę, obawiając się, iż zbytnie solidaryzowanie się z nim mogłoby im w przyszłości, wobec nowego kanclerza, który Bóg wie, z jakiego wyjdzie obozu, zaszkodzić. „Książę Bismarck się starzeje, niezadługo już może umrzeć lub ustąpić, a kto po nim nastąpi?" To obawą i niepewnością nacechowane pytanie przebija się dzisiaj ustawicznie z łamów prasy środkowéj i pobudza mianowicie wielce pod tym względem przezornych narodowych liberałów do przestrzegania jak najrzeczniejszéj taktyki, któraby ich w niczém nie krępowała i dozwoliła im w przyszłości zająć stanowisko odpowiednie do potrzeby chwili. Tak postępując, zdradzają narodowi liberałowie wielką niewdzięczność za doznane ze strony księcia Bismarcka łaski i dobrodziejstwa, ale to ich bynajmniéj nie obchodzi, boć główną ich zasadą jest: „pierwsza miłość od siebie." Jeżeli zaś gwiazda księcia Bismarcka dłużéj jeszcze, niż się spodziewają, przyświecać by miała, to znajdą panowie ci zawsze jeszcze dostateczną ilość sposobów na odzyskanie łaski kanclerskiéj.

Na wszystkie te wewnętrzne rozterki, nieporozumienia i samolubne dążności stronnictw środkowych istnieje jednakowoż środek, który nigdy nie zawodzi, a środkiem tym jest wspólna im wszystkim nienawiść przeciwko stronnictwom, dla których niezależność nie jest urojeniem. Do stronnictw tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie centrum i wolnomyślnych. Niezawodnego środka tego używa też dzisiaj organ kanclerski, święcąc we wstępnym artykule drugą rocznicę zawarcia kartelu, a wtóruje mu wiernie chociaż nieco odmiennym tonem i wolnokonserwatywna „Post." Oba półurzędowe organa działają przytém według jednego

Nowe książki.

Ksiądz Stanisław Chołoniewski przez ks. Jana Badeniego. — Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1889.

(Dokończenie.)

Za powrotem do kraju zastał ksiądz Chołoniewski różne smutki i biedy. Było to bezpośrednio po wojnie o niepodległość z roku 1831. Iluż przyjaciół zabrakło, aby powitać krewnego i sąsiada! Jednych los popędził nad Sekwanę, drugich w głąb Rosyi i Sybir daleki. I najbliższy sercem Mikołaj Grocholski dzielił los tych ostatnich, a zwątpienie niedoli przydawało rozstroju duszom zachwianym w nadziei. Zmierzył od razu nowy apostoł położenie ogólne, moralny stan społeczności, wśród jakiéj pracować zamierzał. Po sąsiedzku objechał znajomych, wejrzał w dusze i domy, i objąwszy bystrém okiem sprzeczności, które bodaj tylko u nas się znachodzą, pobożności rannéj i wieczornego wolteryanizmu, postów ścisłych i rozwodów częstych, dewocyi i nieznajomości prawd wiary — jął wszelkiemi sposobami walczyć ze złém — głosić poprawę, napominać, nawoływać i nauczać za pomocą rekolekcyi, konferencyi, kazań, dysput i dyskusyi towarzyskich, listów i napomnień poufnych. Matka Cecylia modlitwą i słowem popierała działanie brata, zajmując obok niego niewidzialne stanowisko dobrego, opiekuńczego ducha i anioła, zwłaszcza gdy w Kamieńcu Podolskim otworzyła klasztór Wizytek, który miał wywrzeć wpływ błogosławiony na wychowanie niewiast podolskich. Piękna ta książka raz po raz wspomina podobne fakta, rozraniające dziś serce porównaniem obecnego położenia kraju z względnie niedawnemi czasy. Ile się odtąd napiętrzyło klęsk, ile przybyło strat, ile runęło instytucyi, strzegących na kresach polskiego i katolickiego ducha! Zacni ówcześni Biskupi łucko-żytomierski i kamienieckі ocenili, jakim czynnikiem stać się mógł nowo przybyły i skąpany w rzymskiéj mądrości i katolickiéj jedności kapłan, ażeby dokonać zamierzonego i rozpoczętego odrodzenia stron rodzinnych. Rozrywano go sobie zwłaszcza jako kaznodzieję, a jeżli zimą co niedziela i święto głos jego rozbrzmiewał się w katedrze kamienieckiéj, to w ciągu lata bądź w Janowie, bądź w parafiach okolicznych z niezmordowaną gorliwością opowiadał słowo Boże. A wraz i wymowa ukształciła się dobrą wolą i zapałem nowego misyonarza. On niegdyś na cudzoziemskich zaprawiony wzorach, posługujący się niemal wyłącznie francuzkim językiem, niebawem pilnem studyowaniem mistrzów słowa polskiego tak posiadł i ogarnął mowę ojczystą, iż słusznie doliczonym został do najprzedniejszych mówców naszéj literatury kaznodziejskiéj, o czem dziś czytelnicy przekonać się mogą, rozczytując się w dwutomowem wydawnictwie kazań przygodnych ks. Chołoniewskiego, ogłoszonych przed kilkoma miesiącami w Krakowie. Forma homiletyczna była mu najmilszą, ale z właściwą giętkością umiał się przerzucać z wyżyn mistycznych, zastósowanych do murów kaplicy Wizytek, na tory grzmiącéj wymowy odpowiadającéj tłumom zebranym u stóp katedralnéj ambony. Praca w konfesyonale uzupełniała te apostolskie trudy i znoje, a idąc za przewodnią myślą swego kapłańskiego zawodu, urządził nadto formalne lekcye a raczéj prelekcye katechizmowe w salonie swoich braterstwa, hr. Mik. Grocholskich, gdzie wieczorami gromadzili się starsi i dzieci, panowie i słudzy, wsłuchując się w ten jasny i przedziwny wykład prawd i prawideł wiary. Do końca ks. Stanisław upatrywał w nieznajomości katechizmu jedną z głównych ran kraju naszego, odnosząc łatwość obałamucenia się fałszywemi naukami i podszeptami do tego zasadniczego niedostatku. Wszystkie niekonsekwencye polskie ztąd zdaniem jego pochodzą i płyną.

Osobny rozdział poświęcony jest literackiéj działalności ks. Chołoniewskiego. Błysnął on niepośledniém światłem wśród ówczesnego bardzo ożywiającego się ruchu piśmiennictwa. *Sen w Podhorcach* powszechnie został oceniony jako niepoślednie dzieło myśli i stylu. Ale więcéj jeszcze zaważył wpływ i stósunki ks. Chołoniewskiego na głównych koryfeuszach literatury ojczystéj, mianowicie na Kraszewskim, który prawdopodobnie nie byłby zboczył z pierwotnie obranych torów, gdyby czujna przyjaźń ks. Chołoniewskiego ustaliła się była nad jego wielkim talentem. Niestety! przedwczesny zgon podolskiego apostoła bodaj przyczynił się stanowczo do wykolejenia płodnego powieściopisarza, który z czasem zmienił kierunku i odbiegł pierwotnych ideałów. Odbicie ówczesnych prądów i sporów piśmienniczych w krajach zabranych stanowi ciekawy ustęp téj nad wyraz zajmującéj księgi. Stósunek ks. Chołoniewskiego do Henryka Rzewuskiego dostarcza pełno uderzających rysów do charakterystyki autora *Listopada* i *Pamiątek Soplicy*.

Z pośród licznych prac piśmiennych ks. Chołoniewskiego, niejedna zasługiwałaby na nowy przedruk. Do tych należy rozprawa zatytułowana: „Jak sobie zapewnić zbawienie w stanie małżeńskim?" Rzecz napisana dla jedynéj córki hr. Mikoł. Grocholskich, w przededniu jéj zaślubin z Wielkopolaninem Wojciechem Morawskim z Oporowa. Ks. Chołoniewski, obyczajem epoki, chętnie też rymy układał, ale mimo podniosłości nastroju, a nieraz rzewności myśli, poetą nigdy nie był. Wszystkie jego prace literackie noszą przedewszystkiem cechę żądliwego pragnienia, aby i piórem zbliżać królestwo Boże na ziemi ojczystéj. Niebawem czyuna służba wytrąciła mu z ręki ten oręż, coraz mniéj pisał, coraz więcéj trudem osobistym poświęcał się służbie Boga i ziomków. Ciężkie dla prowincyi zabranych nastały lata. Rządy Bibikowa, panowanie Mikołaja, przedewszystkiem naznaczone być miały srogim uciskiem wiary i Kościoła. Daremnie głos ogólny powoływał ks. Chołoniewskiego na biskupią w Kamieńcu podolskim stolicę. Bibikow odsuwał systematycznie niemiłą rządowi kandydaturę, jednocześnie więził ks. Ożarowskiego, łamał każde przedsięwzięcie, każdą robotę obu apostołów. Bolesne to nad wyraz ustępy biografii ks. Chołoniewskiego. Faktycznie zarządzał on dyecezyą, ale nic przeprowadzić ani doprowadzić do skutku nie mógł, skutkiem zaciętego uporu władz miejscowych, które nawet w Petersburgu wygrywały sprawę, mimo podjętéj tamże podróży ks. Chołoniewskiego. Jedyną to też było jego wycieczką w owych latach apostolskiéj działalności. Darmo się wyrywał do Rzymu, darmo skołatane tylu trudnościami i zawodami zdrowie wymagało kuracyi. — „Ciekawym też ile lat po mojéj śmierci nadejdzie dla mnie paszport?" mawiał nieraz; a paszport ten nigdy nadejść nie miał.

Grocholscy i Morawscy wyjechali naprzód do Grefenbergu, gdzie sława Prissnitza ściągała wówczas mnóstwo cierpiących. Spodziewano się, że ks. Chołoniewski wkrótce za rodziną pospieszy, a tymczasem nadchodziły coraz smutniejsze od niego i o nim wiadomości.

Na dniu 2 września 1846 r., czując się coraz chorszym, aczkolwiek nie był się jeszcze położył, i mężnie znosił rosnące dolegliwości, zażądał wiatyku, przyjmując Go na klęczkach w komży i stule, i następną odmawiając modlitwę, która się w rodzinnéj tradycyi zachowała: „Przedwieczny Ojcze, który mi pozwalasz opatrzeć się Ciałem i Krwią najświętszą Jednorodzonego Syna Twego na drogę wieczności, bądź pochwalony i w téj chwili, jako Cię chwaliłem przez całe życie moje. Nie racz pamiętać na grzechy moje, kiedy zdawać będę przed Tobą potrójny rachunek, jako człowiek, jako chrześcianin i jako kapłan, a postąp ze mną według wielkiego miłosierdzia Twego!" Nazajutrz dzielny ten żołnierz zeszedł z posterunku, na którym wiernie walczył i czuwał. Pogrzeb jego uwydatnił znaczenie apostoła Podola w społeczeństwie krajowém. Tłumy ludzi ze wszystkich warstw i stron najdalszych cisnęły się w około jego trumny. Zewsząd posypały się hołdy i wyrazy żalu. Najpiękniéj i najserdeczniéj odezwał się Kraszewski w *Ateneum*, jakby w przeczuciu osobistych skutków własnego osierocenia. Ale czterdzieści lat upłynęło, zanim na jego grobie stanął w Janowie pomnik odpowiedni, czterdzieści miało minąć lat zanim to piękne i pełne życie znalazło odpowiedniego dziejopisa. Jak się ks. Badeni z tego zadania wywiązał, czytelnik najlepiéj osądzi. Książka ta istną jest kopalnią myśli podniosłych, pobudek szlachetnych, wspomnień ciekawych, wizerunków zajmujących. Zaiste „narodowy dług wdzięczności" godnie i przygodnie został spłaconym, ku zbudowaniu i pożytkowi dusz, które w téj księdze zaczerpną dzielnéj podniety do dobrego, udowodnieniem skuteczności każdéj pracy, każdéj siejby, każdéj walki, i to na całe pokolenia i lata. Jeśli na Podolu ostały się jeszcze warownie chrześciańskiego i polskiego ducha, mimo strasznego ucisku i zgnębienia, jeśli Grocholscy, Giżyccy, Sobańscy, Brzozowscy i tyle a tyle innych rodzin przechowują tam święte tradycye i podniosłe ideały, kresowe sprawując czaty, zasługę téj stałości i wytrwałości w znacznéj mierze odnieść wypada do posiewu ks. Chołoniewskiego, który rozbudził w swéj okolicy wiarę i wierność Bogu i krajowi.

M.

szablonu i posługują się porówno bronią fałszów historycznych, pragnąc publiczności niemieckiéj przedstawić zalety związku środkowego w świetle zwodniczych złudzeń.

Organ kanclerski nazywa opozycyą stronnictw niezależnych — mówiąc o powodach zawarcia kartelu — opozycyą *zasadniczą*, która odrzuceniem septenatu chciała jedynie wykazać swą przewagę nad rządem. Taka opozycya istnieje jedynie w wyobraźni półurzędowych pismaków. Gdyby opozycya taka w ogóle była istniała, nie byłby rząd zdołał przeprowadzić ani jednéj reformy, i wielu ceł opiekuńczych. Zabawnie też brzmią frazesa o „przewadze parlamentarnéj“ w ustach tych, dla których wola narodu i jego reprezentacyi właściwie nie istnieje i w których przekonaniu wola ta zawsze ustępować powinna w obec woli wszechpotężnego kanclerza.

Centrum nie chciało podczas kwestyi septenatu wraz z innemi niezależnemi stronnictwami pozbawić narodu prawa decyzyi na całe lat siedem. Jak słusznie zaś centrum sobie wówczas postąpiło, dowodzi fakt, iż przy następnych wyborach nie straciło ani jednego mandatu na korzyść stronnictw rządowych.

Organa półurzędowe powinnyby więc raczéj wypadki ówczesne pokryć zasłoną zapomnienia. Wiadomo dziś bowiem ogólnie, jak smutną wówczas odegrały rolę. Wyborców niemieckich straszono widmami wojny, Boulangerem, bombami melinitowemi tak długo, aż wreszcie w strachy uwierzyli, dali się omamić i — wybrali większość rządową. O takiém zwycięztwie lepiéj było nie wspominać. Nie wątpimy téż, iż prasa półurzędowa pokryłaby była smutną tę kartę z dziejów kartelu milczeniem, gdyby jéj nie chodziło, ażeby raz związane ze sobą stronnictwa na nowo pogodzić. Przypominając im więc ową „wzniosłą“ chwilę „patryotycznego“ połączenia, chwali je organ kanclerski za to wszystko, co w ciągu minionych 2 lat zdziałały. A stronnictwa kartelowe zdziałały zaiste nie mało. Uchwaliły one rządowi tysiące nowych rekrutów i miliony pieniędzy, płynących z krwawozapracowanego zarobku klas pracujących, stawały na każde zawołanie z służalczą gorliwością i pochwalały wszystkie plany kanclerza bez względu na to, czy plany te miały rzeszy rzeczywisty przynieść pożytek. To przypomnienie „wzniosłéj“ owéj jedności stronnictw kartelu ma widocznie zachęcić je do dalszego postępowania na drodze na jaką przed dwoma laty wstąpiły.

Czy atoli proste przypomnienie „zasług“ kartelu wystarczy by połączyć na nowo poważnione stronnictwa, których drogi rozchodzą się dzisiaj wobec prawdopodobieństwa rychłego ustąpienia kanclerza więcéj niż kiedykolwiek? Dla tych, którzy znają aż nadto dobrze „zasady“ stronnictw środkowych, ich samolubne dążności pokryte jedynie chwilowo płaszczykiem usłużności i uległości względem kanclerza, odpowiedź na pytanie to nie trudna. To też „Post“ bynajmniéj nie ukrywa swéj niepewności co do przyszłości i nawołuje już dzisiaj z okazyi rocznicy „kartelu“ do silniejszéj łączności i do wzmocnienia organizacyi wyborczéj. „Post“ radzi nawet stronnictwom środkowym zająć się czynnie przeprowadzeniem prawodawstwa opieki nad robotnikami, staje więc w rażącéj sprzeczności z poglądami kanclerza. Czyżby i wolnokonserwatywna „Post“ w rychłe ustąpienie kanclerza wierzyć miała i dla tego szukać chciała oparcia w niższych warstwach ludności?

Ta niepewność i to ogólne chwianie się stronnictw rządowych jest charakterystyczną cechą dzisiejszéj niemieckiéj polityki wewnętrznéj. Spowodowały ją owe ustawicznie pojawiające się pogłoski o rychłéj zmianie w urzędzie kanclerskim. Nikt nie wie jeszcze, co za zmianę najbliższa już przyszłość pociągnie za sobą, czy sztucznie przez księcia Bismarcka wzniesiona budowa „kartelu“ nie rozpadnie się wkrótce już na trzy wrogie strony, i czy święcona wczoraj rocznica „kartelu“ nie była rocznicą *ostatnią*.

Od komisyi redakcyjnéj

Koła posel. polskiego w Wiedniu.

Na opróżnione trzy miejsca w komisyach Izbowych Koło powołuje: na członka komisyi dla prawa karnego p. hr. Pinińskiego, komisyi gospodarstwa krajowego p. Kozłowskiego, komisyi prasowéj p. Czecza.

Na porządku dziennym budżet ministerstwa rólnictwa. Referent p. Rutowski. Przed porządkiem dziennym p. Rutowski podnosi ważność sprawy obwałowania Wisły. Rząd nie wstawił subwencyi na ten cel w tegoroczny preliminarz funduszu melioracyjnego. Referent przedstawia dzieje projektu. Sejm uznał ważność odkładając inne projekta; jest to początek systematycznego obwarowania Wisły od ujścia Sanu w górę; sejm w jesieni i styczniu stanowczo uchwalił rozpoczęcie robót w r. 1889. Należy wysłać deputacyą do ministerstwa rólnictwa. Koło wniosek przyjmuje, do deputacyi wybiera pp. Jaworskiego, Hausnera i Rutowskiego.

P. Rutowski referuje projekt ustawy o funduszu melioracyjnym na lat 10, od r. 1894 do 1904. Odpowiada to potrzebie kraju, uchwale sejmu. Koło uchwala przyjąć ustawę.

P. Rutowski referuje budżet ministerstwa rólnictwa. Referent wnosi, ażeby Koło poleciło członkom komisyi budżetowéj, ażeby domagali się na rok przyszły podwyższenia dotacyi dla Dublan i Czernichowa, które kraj kosztują blisko 50,000 złr. rocznie. Daléj, ażeby wykazali niedostateczne uwzględnienie kraju na polu pomocy naukowéj i środków kształcenia, na polu subwencyi na małe melioracye, biuro melioracyjne, zalesienia, hodowlę bydła rogatego i inne hodowle, — na polu organizacyi służby kultury krajowéj, zwłaszcza leśnéj, oraz ażeby poparli rezolucyą p. Mandyczewskiego.

P. Romaszkan podnosi sprawę szkoły mleczarstwa; p. Struszkiewicz popieranie hodowli bydła, krajowe biuro melioracyjne sprawę podręczników naukowych i inne.

W dyskusyi zabierają głos pp. Hausner, Bobrzyński, Czerkawski, Szczepanowski, Piniński, Struszkiewicz, Chrzanowski, Jaworski, Rutowski, poczém Koło przyjmuje wszystkie wnioski referenta.

Dalszy ciąg rozprawy o składach publicznych — Koło przyjmuje §§ 17—40.

Nadeszło pismo Banku krajowego w sprawie norm zawartych w rozporządzeniach ministra skarbu z dnia 25 lipca 1861 r. l. 27762, z dnia 26 października 1852 l. 36812 i z dnia 20 kwietnia 1853 l. 14289. P. Jaworski przedłoży sprawę p. ministrowi finansów i zda sprawę Kołu. Przemawiają pp. Struszkiewicz, Żuk-Skarzewski; Koło przyjmuje wniosek prezesa.

Koło wybiera na członków komisyi sanitarnéj p. hr. Stadnickiego, komisyi dla anarchistów p. Czecza, komisyi reformy wyborczéj p. Bobrzyńskiego.

Na porządku dziennym dalszy ciąg budżetu ministerstwa handlu, subwencye i dotacye dla kolei żelaznych. Zabierają głos pp. Machalski, Chamiec, Biliński, Rutowski, Hausner, Struszkiewicz, Skarzewski, Abrahamowicz. P. Skarzewski stawia wniosek: Członkowie komisyi budżetowéj zechcą podnieść stósunki zdrowotne kolei transwersalnéj i łupkowskiéj, brak urządzeń zabezpieczających przeciągi itd. P. Struszkiewicz podnosi szereg wad, kładzie nacisk na kwestyą dostaw węgla z kopalni galicyjskich, kwestyą połączeń kolejowych. P. Rutowski podnosi kwestyą oddawania dostaw krajowym przemysłowcom. Koło poleceń członkom komisyi budżetowéj, działania w myśl uwag i wniosków podniesionych.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy „nad ustawą o składach.“ Do § 42 p. Struszkiewicz domaga się rezolucyi co do zapewnienia domom składowym prawa reekspedycyi. P. Biliński powołuje się, że od pół roku istnieje odnośne rozporządzenie co do reekspedycyi składów, poczem Koło poleca wniesienie rezolucyi pp. Struszkiewiczowi i Bilińskiemu. Koło przyjmuje resztę paragrafów bez zmiany.

Na wniosek p. Ponińskiego Koło reasumuje uchwałę co do § 6. Tenże stawia poprawkę, która po przemówieniach p. Bilińskiego, Madeyskiego, Bnińskiego i Ekscel. Zaleskiego zostaje przyjętą i poseł Poniński ma ją w Izbie postawić. § 6 ma opiewać: „Die zum Geschäftsbetriebe gehoerenden Gechäfte der öffentl. Lagerhäuser wird im Sinne des H. G. B. als Handelsgeschäfte, die Lagerhausunternehmung selbst als Kaufmann zu betrachten.“

Na porządku dziennym referat komisyi o ustawie o kasach bratnich. Referent p. Biliński. Na wniosek p. Szczepanowskiego Koło uchwala przyjąć ustawę *en bloc*. Koło poleca p. Szczepanowskiemu przemawiać w Izbie na poparcie ustawy.

Koło obiera sekretarzem w miejsce p. Bartoszewskiego, który urząd złożył p. Kozłowskiego. P. Struszkiewicz stawia i uzasadnia wniosek, ażeby Koło wysłało deputacyą do ministra handlu w sprawie zniżenia taryf dla przewozu drzewa. P. Kozłowski popiera i dodaje poprawkę, ażeby deputacya domagała się u ministra zapobieżenia udzielania zaliczek na zboże rosyjskie przez kolej Karóla Ludwika i Unionbank. Daléj, ażeby deputacya udała się do ministra handlu, rólnictwa i dla kraju, z zażaleniem się na pomijanie Towarzystw rólniczych w ankietach dotyczących rólnictwa. Koło przyjmuje obydwa wnioski; do deputacyi wybiera pp. Jaworskiego, Hausnera, Bilińskiego, Struszkiewicza i Kozłowskiego.

Dalszy ciąg rozprawy nad ustawą o składach. Na wniosek p. Abrahamowicza Koło reasumuje powzięta uchwałę co do § 12. Wnioskodawca zwraca uwagę na rozdany w Izbie projekt zmiany tego paragrafu przez p. Sochora. Podnosi zarzuty przeciw § 12, przedstawia skutki w kraju. P. Rutowski stawia wniosek: 1) Koło dążyć będzie do uchylenia ostatniego ustępu § 12, a gdyby to było nie do osiągnięcia 2) będzie głosować za poprawką p. Sochora z modyfikacyami. P. Jaworski przedstawia złe leżące w przyznawaniu ministrowi dyskrecyonalnéj władzy; jeżeli § 12 okaże się złym, to będzie można przez nowellę zmienić. Przemawiają pp. Czecz, Struszkiewicz, Abrahamowicz, Szczepanowski, Kozłowski, Biliński. Koło uchwala trzymać pierwotną uchwałę co do § 12.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 20 lutego.

(18 posiedzenie.)

Sejm pruski zajmował się na dzisiejszém posiedzeniu wnioskiem posła *Rickerta* i towarzyszów, żądającym uchwalenia prawa regulującego czas rozpoczęcia i ukończenia przymusowéj nauki w szkołach ludowych. Wnioskodawca uzasadniał wniosek swój w całogodzinnéj mowie tém, iż podczas, gdy termin służby wojskowéj prawnie dawno już jest oznaczonym, braknie odnośnych przepisów co do nauki elementarnéj, któréj czas trwania oznaczają rozporządzenia rejencyjne w najrozmaitszy sposób. Należałoby więc uchwalić prawo, któreby obowiązkowe uczęszczanie do szkół ludowych uregulowało dla całéj monarchii jednolicie. Równocześnie trzebaby rozważyć, czyby nie dało się, stósownie do orzeczenia komisyi sanitarnéj z r. 1885, odłożyć termin wstępny uczęszczania do szkoły na rok siódmy dzieci?

Za wnioskiem posła *Rickerta* oświadczyli się pp. *Seyfarth* (nar. lib.) i *Gerlich* (wolnokonserw.), który kardź wymierzanie czystych a dotkliwych kar za nie uczęszczanie do szkoły i osobiście żądał, ażeby termin wstępny odroczono do roku ósmego.

Pp. *Schenkendorf* i dr. *Graf* przemawiali wprawdzie za prawnem uregulowaniem poruszonéj sprawy, lecz uważali odroczenie terminu wstępnego na czas późniejszy za nie właściwe, i to głównie dla tego, iż dzieci w szkole odpowiedniejszéj często doznają opieki, aniżeli w domu rodzicielskim.

I poseł *Kropatschek* (kons.) był przeciwnym odroczeniu terminu, chociaż radził upoważnić władze szkólne, ażeby stósownie do miejscowych stósunków i rozwoju dzieci w danym wypadku same termin wstępny mogły odroczyć.

Poseł *Szmula* (centrum) życzył sobie natomiast, ażeby rok 7 dzieci wyznaczono jako termin wstępny, *zwłaszcza w okolicach, w których wbrew wszelkim przepisom pedagogiki dzieci pierwszą naukę w obcym pobierają języku*. Łatwo atoli wydarzyć się może, iż przy takim systemie nie osięgną dzieci nawet po 7 latach odpowiedniego stopnia wykształcenia, w skutek czego należałoby mianowicie czas opuszczenia szkoły dokładnie oznaczyć, ażeby przez zbytnie przetrzymywanie dzieci w szkołach nie wynikły dla rodziców ich nieodogodności.

Minister *Gossler* odpowiedział, iż nie można będzie uregulować stósunków szkólnych w całéj monarchii jednolicie i to ze względu na różnicę lokalnych stósunków. Wątpił téż, czy biedniejsi mianowicie rodzice, życzyliby sobie odroczenia nauki szkólnéj na czas późniéjszy. Pomimo to oświadczył, iż wniosek stawiony podda dokładnéj rozwadze.

Poseł *Windthorst* przyznał poniekąd p. ministrowi słuszność. Uwagi swoje wypowie on atoli dopiero w komisyi.

Po przemówieniu pp. Langerhansa i Schmelzera przekazano wniosek komisyi dla spraw oświaty.

W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia uzasadniał poseł Papendieck wniosek stronnictwa wolnomyślnego o wydanie ustawy, dotyczącéj wynagradzania za szkody wyrządzone przez zwierzynę.

Wniosek ten przekazała Izba osobnéj komisyi, złożonéj z 21 członków.

Przyszłe posiedzenie naznaczono na piątek godzinę 11.

NIEMCY.

* Berlin, 21 lutego. Niezadługo otwartą zostanie w Berlinie *wystawa środków zaradczych przeciwko wypadkom.* Prezesowie komitetu wystawy pp. *Boediker* i *Roesike* uzyskali w tych dniach posłuchanie u cesarza.

Na audyencyi téj oświadczył monarcha, iż uważa robotników za tak samo dobrych i wiernych poddanych, jak sfery wyższe i pragnie, ażeby należycie się nimi opiekowano. Zaznaczył także, iż zwiedzi osobiście kilka fabryk, w celu przekonania się o doli i pracy robotników.

Jeżeli więc monarcha sam się za przeprowadzeniem stósownéj opieki nad robotnikami oświadczył, dla czegoż zwleka rada związkowa z przyjęciem odnośnych wniosków parlamentu?

— *W kołach sejmowych* powątpiewają, czy projekt reformy podatków jeszcze w bieżącéj sesyi Izbie poselskiéj przedłożony zostanie.

— „*Reichsanzeiger*“ publikuje rozporządzenie cesarskie, mocą którego otrzymał kapitan Wissmann władzę cesarskiego komisarza dla spraw afrykańskich. Do rozporządzenia tego dodał ks. kanclerz instrukcyą, w któréj upoważniono kapitana Wissmanna, ażeby czuwał nad czynnościami kompanii i unieważniał wszelkie jéj czynności, któreby krajowców drażnić mogły.

— „*Hannower. Cour.*“ donosi, iż wkrótce już odbędą się zaręczyny księżniczki *Wiktoryi* pruskiéj, siostry panującego cesarza, z księciem szwedzkim *Karólem.*

— *Sułtan marokański* odstąpił podobno Niemcom kawał wschodniego wybrzeża marokańskiego na założenie składu węgli dla floty wojennéj.

— *Cesarz* będzie w poniedziałek na obiedzie u ks. Bismarcka.

ROSYA.

* W radzie państwa organizuje się specyalna komisya, złożona z wielkiego księcia Włodzimierza, oraz ministrów sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, komunikacyi i skarbu, która ma rozstrzygnąć pytanie, czy były minister komunikacyi Possjet i baron Stiernwal mają być pociągnięci do odpowiedzialności z powodu wypadku z dnia 29 października r. z. Przewodniczyć komisyi będzie prezes rady państwa wielki książę Michał Mikołajewicz.

— Redagowany przez p. Komarowa dziennik *Słowianskija Izwiestija* pisze co następuje:

„Dziennik *Times* otrzymał depeszę z Wiednia, głoszącą, że w Wilnie zabroniono jakoby kupcom rozmawiać po polsku zarówno z publicznością jak i z subjektami, i że w razie dwukrotnego naruszenia tego przepisu, policya zarządza zamknięcie sklepu. Wiadomość ta, o ile wiemy, nie ma żadnego sensu. Wilno jest oczywiście pod względem etnograficznym nie polskiem, lecz litewsko-ruskiem miastem. Ale zabraniać używania mowy polskiéj, mowy słowiańskiéj, w ogóle gdziekolwiek w Rosyi, a zwłaszcza w mieście, gdzie pozwolono rozpanoszyć się żargonowi litewsko-żydowskiemu, że nie wspomnimy o r. zpowszechnionym tamże bardzo języku niemieckim, byłoby co najmniéj nietaktem. Zresztą trudno już chyba teraz znaleźć zwolenników tego rodzaju systemu rusyfikacyi, który może osiągnąć cel wręcz przeciwny. Rosya potrzebuje Polaków, patryotów rosyjskich — ale nie ma żadnéj potrzeby prześladować języka polskiego w codziennem życiu.“

Wierzymy, że p. Komarów, jako prawdziwy patryota rosyjski, uznaje tę wiadomość jako nie mającą sensu, — że rozporządzenie Kochanowa jest „nietaktem“ i że tym sposobem musi się osięgnąć cel wręcz przeciwny — ale faktem jest, że Kochanów do takich patryotów, jak pan Komarów nie należy i za wielką sobie poczytuje zasługę prześladować język polski nawet w życiu codziennem.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 22 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał komisarzowi ekonomicznemu Müllerowi w Międzyrzeczu godność radzcy komisyjnego ekonomicznego.

---

* **Ogólne nasze uwagi** o walnym wiecu odkładamy dla braku miejsca do jutra.

* **Dowiadujemy się,** że czcigodny Msgr. Meszczyński, towarzysz doli i niedoli J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego, zachorował na tę samą chorobę, którą niedawno przebył ks. Kardynał. Oby Bóg raczył jak najrychléj przywrócić mu zdrowie, o co wszyscy niezawodnie Boga prosić nieomieszkamy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski“.

Ceny zniżone.

W niedzielę komedya ze śpiewami i tańcami dr. Małeckiego „Mazury w Krakowskiém czyli Grochowy wieniec“.

We wtorek komedya Horwatha „Szczęście Walusia“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya Schöntana „Tajemnicza dziewica“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie dziś w piątek dnia 15 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: Sprawa spieniężania drobnych odpadków.

* **Koło Towarzyskie** urządza w bazarze w sobotę 2 marca o godzinie pół do dziewiątéj wieczorem koncert amatorski, po którym nastąpią tańce.

* **Towarzystwo** Gimnastyczne „Sokół“ mieć będzie w sobotę 23 b. m. o godzinie 9 wieczorem na sali p. B. Knolla koleżeńską schadzkę, na którą się członków niniejszem zaprasza. Goście przez członków wprowadzeni mają również wstęp wolny. Program wypełnią: odczyt, deklamacye, śpiewy, utwory na fortepian i harmonium itd. Zarząd.

* **W miejsce** b. rektora I szkoły miejskiéj Baumhauera, obecnie powiatowego inspektora szkólnego w Odolanowie, powołany został nauczyciel przy tutejszém seminaryum żeńskiem, Brendel.

* **Wiadomo** iż 28 listopada zgromadzenie wolnomyślnych na sali Lamberta policyjnie rozwiązaném zostało. Sprawę tę skierowano na drogę sądową i nastąpiło w pierwszéj instancyi uwolnienie a koszta sądowe nałożono kasie państwowéj, lecz prokurator wniósł o rewizyą tego wyroku i został przed tutejszą Izbą karną nowy termin na 29 lutego b. r. wyznaczony.

* **Woda w Warcie.** W Pogorzelicy przybrała woda przy zamarzniętéj rzece od wczoraj do dziś o 8 cm. t. j. z 1,58 m. do 1,66 m.

* **Oborniki.** Towarzystwo Przemysłowe w Obornikach urządza w niedzielę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Głowińskiego przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Podejrzana osoba“, komedya Stan. Dobrzańskiego i „Cyrulik ze zwierzyńca“, obrazek ludowy ze śpiewami B. Dębickiego. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Piła.** Egzamin ustny abituryentów tutejszego gimnazyum naznaczony został na dzień 26 b. m. Do egzaminu tego przystąpi 9 prymanerów wyższych.

* **Ślub.** W kościele OO. Dominikanów we Lwowie pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy księciem Witoldem Czartoryskim, synem księstwa Jerzych Czartoryskich z Wiązownicy a panną hrabianką Jadwigą Dzieduszycką, córką hr. Włodzimirza i Alfonsyny z hr. Miączyńskich Dzieduszyckich z Pieniak.

* **Bezprzykładna hojność.** Zarząd kolei Nadwiślańskiéj pomawiany ostatniemi czasy przez dzienniki warszawskie o wyzyskiwanie pracy swoich podwładnych, złożył przecież raz niezaprzeczony dowód, że umie oceniać i wynagradzać pracę i poświęcenie. Dwom oficyalistom bowiem, którzy z narażeniem życia ugasili pożar wybuchły w warsztatach kolejowych na stacyi w Lublinie, ocalając może wartość paru kroć stotysięcy rubli, zarząd kolei „w uznaniu szczególnych zasług“, przyznał gratyfikacyi w ilości 97 kopiejek!! Bezprzykładna hojność zarządu! Czemuż nie zdobyto się jak choć na rubla całego!

* **Car Aleksander III i jego słudzy.** „Schles. Ztg.“ podaje szczegół, który, jeśli jest prawdziwy, świadczy dosadnie o samodzierczym charakterze cara. Aleksander III wychodzi zawsze z zasady, że tylko on sam decydować może o tém, czy ktoś ma daléj pozostać w jego służbie, czy téż z niéj wystąpić, choćby nawet odnośna osoba upraszała o dymisyą. Stwierdzono to niedawno przy sposobności, gdy Giers z powodu sporu z Katkowem chciał usunąć się w zacisze życia prywatnego. Swieżo znowu zaszedł taki sam wypadek z gabinetowym sekretarzem carowéj hrabią Oom, który czując się dotknięty tém, iż car nie udzielił mu spodziewanego odznaczenia, podał się do dymisyi. Hrabia liczył na to, że car wobec téj jego prośby nie tylko udzieli mu upragnionego odznaczenia, lecz nadto w życzliwych słowach zachęci go do pozostania nadal na zajmowanem stanowisku. Jakże przykre było jego zdumienie, gdy podanie zwrócono mu z własnoręczną lakoniczną odpowiedzią cara: „Pozwalam radzcy Oom pozostawać nadal w méj służbie“.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23go lutego św. Fulgentego w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 2.
Zachód o godzinie 5 minut 26

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Celem obliczenia nakładu *mów i rezolucyi wygłoszonych na walnym wiecu poznańskim dnia 20 lutego r. b.* uprasza o łaskawe zamówienia

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 lutego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Nożewnik z Witkowa, ks. proboszcz Dolny z Niechanowa, ksiądz Jörgowski z Krobi, ksiądz proboszcz Szworc z Domachowa, Łubieński z Królestwa Polskiego, Długołęski z Gostynia, Wilczyński z Poznania, Bytoński z Czerniejewa.

Telegram giełdowy

Berlin, 22 lutego 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	21	22
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	192 50	192 —
na czerwiec-lipiec	194 50	195 —
Żyto spok.		
na kwiecień-maj	152 75	153 75
na czerwiec-lipiec	153 25	154 25
Oléj rzep stalé.		
na kwiecień-maj.	56 70	57 20
na maj-czerwiec.	— —	— —
Okowita stale.		
eksportowa	33 60	33 70
na kwiecień-maj.	32 80	32 90
na czerwiec-lipiec	33 8	33 90
na lipiec sierpień	34 80	34 80
spokywcza	53 10	53 10
na kwiecień maj.	52 40	52 50
na czerwiec-lipiec	53 40	53 60
na sierpień-wrzesień	54 60	54 70
Owies		
na kwiecień-maj.	138 75	139 25
Wsp żyta wsp.	900	—
Wyp. okowity kw. eksportowa	.000	.000
„ „ spożywcza.	10,000	.000
Kurs z dnia	20	21
Consol. 4%	108 80	108 80
Consol. 3½%	104 30	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 50	102 50
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 90	101 90
Poznańskie listy rentowe	105 30	105 50
Austryackie banknoty	168 80	168 80
Austryacka renta srebrna	70 60	— —
Rosyjskie banknoty	217 80	217 60
Rosyjskie consol. 1871	101 75	101 80
Rosyjskie listy zastawne	— —	95 10
Polskie 5% listy zastawne	64 —	64 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 —	58 —
Węgierskie 4% renta złota	85 60	— —
Austryackie kredytowe akcye	168 90	169 25
Austryackie francuskie koleje	106 50	107 10
Lombardy	42 90	43 10
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 22 lutego 1889. (Kursa kośc.)

Kurs z dnia	21	22
Pszenica potw.		
na kwiecień-maj.	187 50	188 —
na czerwiec-lipiec	— —	— —
na wrzesień-październik	190 —	190 50
Żyto spok.		
na kwiecień-maj	149 50	150 —
na czerwiec-lipiec	150 50	151 —
na wrzesień-październik nowe.	151 50	152 —
Olej rzep. bez inter.		
na kwiecień-maj	57 50	57 50
na wrzesień-październik	51 50	51 —
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	52 80	52 80
„ eksportowa.	32 70	32 70
„ na kwiecień-maj eksp.	32 50	32 40
„ na sierp.-wrzes. eksp.	34 60	34 60
Petroleum		
w miejscu	11 85	11 85

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 21 lutego 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. C.
Malaghmore . . .	771	Płn.Z.	5	zachm.	9
Aberdeen . . .	768	Płn.Z.	2	pochmurno	2
Chrystiansund .	759	W.Płd.W.	1	bez chmur	—1
Kopenhaga. . .	751	Płn.Płn.Z.	3	pochmurno	—3
Sztokholm . . .	750	Płn.	4	śnieg	—11
Haparanda . . .	758	Płn.W.	2	zachm.	—12
Petersburg . . .	751	W.	3	zachm.	—12
Moskwa	753	W.Płd.W.	1	zachm.	—12
Cork Queenst.	771	Płn.Płn.Z.	4	pogodne	7
Cherbourg . . .	765	Płn.	6	zachm.	7
Helder	759	Płn.	3	pół zachm.	3
Sylt	753	Płn.Płn.Z.	3	bez chmur	—1
Hamburg . . .	753	Płn.Z.	3	bez chmur	—2
Swinemünde . .	750	Z.Płn.Z.	5	pochmurno	—1
Neufahrwasser.	746	Płn.Płn.Z.	4	śnieg	—3
Kłajneda. . . .	746	Z.	3	pochmurno	—4
Paryż	—	—	—	—	—
Monaster. . . .	775	Płn.	3	pochmurno	0
Karlsruhe . . .	755	Płn.Z.	2	deszcz	2
Wiesbaden. . .	755	Płn.Z.	3	pogodne	1
Monachium . .	752	Płn.Z.	6	śnieg	—1
Kamienica . . .	753	Płn.Płn.Z.	2	pochmurno	—3
Berlin.	751	Płn.Z.	3	pochmurno	—2
Wiedeń	750	Płn.Z.	2	zachm.	2
Wrocław . . .	749	Płn.Z.	2	zachm.	—2
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—	—
Tryest	748	W.	2	pogodne	6

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy b = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasa, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Pas niskiego ciśnienia idzie od zatoki fińskiéj ku Płd. do półwyspu bałkańskiego, a ciśnienie powietrza jest najwyższem na Z. od Wielkiéj Brytanii Przy umiarkowanym powiewie z Płn. panuje ponad Europą centralną zimniejsze, na PłnZ. pogodne, na W. i Płd. pomroczne z śnieżycami. W Niemczech z wyjątkiem na Z., panuje znowu lekki przymrozek. Wysokość śniegu w Kassel 8 cm.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lutym.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
21. Pop. 2	744,4	Z. umiar.	pół pog.	+ 1,3
21. Wie. 9	746,7	Płn. um.	pogodne	— 4,7
22. Ran. 7	747,6	Płn. um. zachm.	[1])	— 4,2

[1]) Nocą śnieg.

Dnia 21 lutego maximum ciepła + 2°2 Cel.
" " minimum ciepła — 2°9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit," jak następuje:

Zimniéj, silne zachmurzenie i pochmurno z opadami, częstokroć śnieżyca, wilgotne zimno przy zaostrzających się lub silnych, zawiejowatych wiatrach. Mróz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Brunświcko-Hanowerskiego banku hipotecznego 4-procentowe listy zastawne, serya I. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w marcu Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2$^{3}/_{4}$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą **Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią** 11 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 22 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzi. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 52,00 pł., 70-ta 32,30 płacono, luty (50-ta) 52,00 płac., (70 ta) 32,30 płac., kwiecień-maj (50-ta) 52 60 płc., (70 ta) 32,90 płac. sierpień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34.10 m. wrzesień 50-ta 54,00 m. 70-ta 34,10 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 22 lutego 1889.

		TOWAR						
		piękny		średni		pośledni		
Pszenica . .	100 kilg.	18	20	17	40	16	40	— —
Żyto	-	14	10	13	40	13	—	— —
Jęczmień . . .	-	13	80	12	—	11	40	— —
Owies	-	13	40	12	50	12	—	— —
Groch wrzący .	-	—		—		—		— —
" na paszę	-	12	80	12	50	12	20	— —
Kartofle . . .	-	3	60	3	—	—	—	— —
Łubin żółty .	-	—	—	—	—	—	—	— —
" niebieski	-	—	—	—	—	—	—	— —
Rzepik zimowy	-	—	—	—	—	—	—	— —
" latowy	-	—	—	—	—	—	—	— —
Wyka .	-	13	—	12	20	11	80	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 22 lutego. 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	najw.	—	—	14	10	13	70	13	78
	najn.	—	—	13	90	13	40		
Jęczm.	najw.	—	—	12	10	11	70	11	50
	najn.	—	—	11	90	11	30		
Owies	najw.	—	—	13	20	12	70	—	—
	najn.	—	—	13	—	12	20		

Inne artykuły.		najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec M.	w przec ₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	75	5	50	5	63
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	75	5	50	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	—	3	—	3	50
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od branchа -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	10	1	15
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	40	1	20	1	30
Masło	-	2	20	1	30	2	—
Jaja	za kopę	2	50	2	40	2	45

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,90 mrk., 70-ta 32,20 mrk, luty 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 22 lutego. Ceny mąk, Pszenna 27,50 **rżana,** 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 21 lutego.

Pszenica: piękna 176—178 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 165 do do 175 mrk.

Żyto: piękne suche 137—138 mrk., pośledni towar 132—136 mrk.

Jęczmień: według dobroci 120—125 mrk do browarów 126—130 mrk

Owies nom., w miejscu według jakości 115 do 120 mark. pośledn —,—.

Groch nom. wrzący 145—155, na paszę 125 do 135 marek.

Okowita 50-ta 51,25 m., 70-ta 31,75 m.

Wrocław, 21 lutego 1889.

Koniczyna czerwona spok., średnia 45—48, delik. 49—54, bardzo delik. 55—60, nowa poślednia 40—44.

Koniczyna biała słabo, pośled. 20—30, śred. 32 42, delik. 45—55, bardzo delik. 56—68.

Żyto (za 1000 funt.) cicho wyrowiedziano —.— cent. 7-na wypowiedziana — mrk., na luty 153,00 żądano, kwiecień-maj 155,00 żądano, maj-czerwiec 157,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —.— cent. na miesiąc bieżący 135,00 żądano, kwiecień-maj 139,— płacono.

Oléj rzepiowy cicho, wypowiedz. —.— cena w miescu —,— żądano, luty 59,00 żąd., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., maj-czerwiec —,— żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 l 75 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., uplyn. wypowiedz. —,—, na luty (50-ta) 51,20 ofiar., (70-ta) 31,50 ofiar., kwiecień-maj 51,40 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 51,90 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 52,60 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,10 ż., sierpień-wrzesień (50 ta) 53,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 22 lutego: żyto 153,00 mrk., pszenica — mrk., owies 135 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 59,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 21 lutego (50-ta) 51,20 mrk., (70-ta) 3 ,50 mrk.

Ceny targow. z dnia 21 lutego 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	30
" żółta	17	90	17	70	17	40	17	00	16	70	16	30
Żyto	15	10	14	90	14	70	14	40	14	20	14	00
Jęczmień	15	00	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	13	50	13	30	13	20	13	10	13	00	12	90
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . 100 klg.	27	30	26	10	24	80
Rzepik zimowy . .	26	20	25	20	24	20
Rzepik latowy . .	25	80	24	10	23	20
Lnica	20	—	18	—	17	—

Berlin, 21. lutego. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 174 do 196 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na luty-marzec płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 191,75—192,50, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 192,75—193,50, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 193,75—194,50, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono —,—. na wrzesień-październik płacono 189,50—189,75. Wypowiedz. — ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 146 155 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 152,50—153.00 na maj-czerwiec płacono 152,75—155.25, na czerwiec-lipiec płacono 153,00—153,50, wrzesień-październik płac. 153,75—154,50. Wypowiedziano 900 ton. Cena 1?20 mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd 135 do 160 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 139,50—138,75, na maj-czerwiec płc. 138,25—138,75, na czerwiec-lipiec pł. 138,25—138,50. Wypow. — ton Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc 57,5 m., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 58,4. na kwiecień-maj płc. 57—56,8—56,9, maj-czerwiec pł. 56,3, żąd. —, na wrzesień-październik płac. 50,00. Wypow. — ton Cena wypowiedziana —,— mrk.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —.— Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w mi-jscu 53,1 marek, na luty i luty-marzec płacono 51,05, na kwiecień-maj płac. 52,2—52,4, na maj-czerwiec płac. 52,8—52,9, na czerwiec-lipiec płac. 53,3 do 53,4, na sierpień-wrzesień płac. 54,4—54,6 Wypowiedziano 10.000 litr. Cena 51,50 mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu 33,6 mrk., na luty i luty-marzec płacono 32,4, na kwiecie-maj płac. 32,7—32,8, na maj czerwiec pł. 33—33,2, na czerwiec-lipiec płc. 33,7 do 33,8, na lipiec-sierpień płacono 34,2—34,3, sierpień-wrzesień płacono 34,7—34,8. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—.

Hamburg, 21 lutego. Okowita słabo luty 19½ żądano, marzec kwiecień 19½ żądano, kwiecień-maj 20½ żąd. maj-czerwiec 20½ żąd. — Kawa good average Santos za luty 84½, za marzec 84½, za maj 85½, za wrzesień 87—, Usposobienie potw. Obrót 4000 mieców.

Magdeburg, 21 lutego. Cukier ziarnisty excl. worka 92½ 18,70, cukier ziarn. excl. 88½ 17,70 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,70. Usposobienie stale. ff. Rafinada chlebowa 28,75, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 28,25. miel. Melis I z beczką 27,00. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za luty 14,15 płac., 14,10 żąd., marzec 14,17½ płac., 14,15 żąd., kwiecień 14,2 7½ płac., —,— żąd., czerwiec-lipiec 14,57½ płac., —,— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

W czwartek dnia 21 b. m. zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p. (1238)

Wojciecha Mąke.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 24-go b. m. o godzinie 3-ciéj po południu, nabożeństwo żałobne nazajutrz u ś-go Krzyża.

Nieutulona w żalu rodzina.

Gniezno, dnia 21 lutego 1889.

Wielebnemu Duchowieństwu, naszym Czcigodnym Siostrom Miłosierdzia, Szan. Cechowi piekarskiemu, naszym Szan. Przyjaciołom i Znajomym i Wszystkim, którzy wzięli udział w smutku i pogrzebie naszéj 70-letniéj babki i matki, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Ludwik Wojczyński
z żoną i dziećmi.

Poznań, dnia 22 lutego 1889. (1042)

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

zaopatrzona w najnowszy materyał podejmuje się wszelkich prac w zakres drukarstwa wchodzących. — Poleca przytem swój bogato zaopatrzony

skład papieru

w różnych gatunkach po nader nizkich cenach, zwłaszcza dobry a tani **papier listowy** w pięknych kartonikach. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Stacye czyli drogi krzyżowe

po nader nizkiéj cenie, również **wszelkie przedmioty kościelne** w wielkim wyborze poleca (1236)

M. Nowicki & Grünastel.

Stary Rynek 78,

w domu Spółki Pożyczkowéj.

Celem uprzątnięcia składu wyprzedajemy do końca tego miesiąca (1148)

wszelkie materye wełniane na suknie czarne i kolorowe, materye jasne wieczorkowe, jedwabie aksamity, plusze, dywany, chodniki, płótna, stołowiznę, firanki i t. d. po i niżéj ceny zakupu.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład bławatny, jedwabi i płócień,

Poznań.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

poleca

Eucalyptus-esencyą do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (634)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Na probostwie w Białczu

pod Kościanem resp. Śmiglem odbędzie się (1172)

we wtorek dnia 26-go lutego r. b.

od godziny 9-téj z rana

wyprzedaż całego żywego i martwego inwentarza przez licytacyą.

17 krów, 17 sztuk młodocianego bydła, 6 koni, 2 źrebce, młockarnia, rozmaite machiny, wozy i narzędzia rólnicze.

BAL

na dochód Towarzystwa Czytelni Ludowych

odbędzie się

dnia 3 marca 1889 o godz. 8½ wieczorem

na wielkiéj sali Bazarowéj w Poznaniu,

na który zapraszają

GOSPODYNIE

Biegańska z Potalic, Stefanowa Cegielska, księżna Zdzisławowa Czartoryska, doktorowa Gąsiorowska, z Szczanieckich Jakowicka, profesorowa Jerzykiewicz, Bolesławowa Leitgeber, Teodorowa Moszczeńska, z hr. Kwileckich Niemojowska, hr. Bronisławowa Penińska, Helena Potworowska, Stablewska z Zalesia, z hr. Łubieńskich doktorowa Stan, z Łyskowskich Wicherkiewiczowa, Serafinowa Żychlińska.

GOSPODARZE

Karol hr. Biński, Stefan Cegielski, książę Zdzisław Czartoryski, dr. Zygmunt Dziembowski, hr. Wawrzyniec Renzelstjerna-Engeström, dr. Stanisław Jerzykowski, dr. Kapuściński, dr. Koehler, Karol Kozłowski, Stefan hr. Kwilecki, Antoni Lasocki, dr. Lebiński, Wojciech Łubieński, Gustaw Potworowski, Karol Szczaniecki, dr. Zygmunt Szułdrzyński, Wojciech Trąmpczyński.

Wstęp na salę po **3 marki,** biletów wejścia po **2,50 mrk.** dostać można poprzednio u p. **Maszewskiéj,** plac Wilhelmowski. (1240)

Baronówna

Marya Vetsera

fotogr. gabinetowe po 2 mrk., wizytowe po 1 mrk. ro sela

Max Marcus,

Berlin W., Passage 7.

Stokfisz

suchy w najlepszym gatunku en gros i detalicznie poleca (1179)

J. N. Leitgeber.

Kalosze

najrozmaitszego gatunku poleca po tanich cenach (720)

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ul. 4.

przy placu Sapieżyńskim.

Skład ruskich kaloszy.

Doświadczony mężczyzna liczący 30 i kilka lat żon. obeznany z handlem drzewa, eksploktacyą i sprzedażą tegoż. obeznany również z tartakiem, administrujący nawet takowy przez lat 15, wyuczony leśnictwa i zakładania lasów, umiejący po polsku i po niemiecku, **mogący stawić 3000 m. kaucyi,** poszukuje dla zmiany innego miejsca od 1 kwietnia najchętniéj jako urzędnik leśniczy, resp. w urzędzie leśnym Łask. oferty przyjmie **Eksp. Kuryera Poznańskiego sub 1154.**

Donosimy uniżenie, że na porę wiosenną tak z fabryk zagranicznych jak i krajowych materye w wielkim wyborze już nadeszły. Ceny przystępne; krój i wykonanie dzisiejszym wymaganiom odpowiadające.

J. & A. Witkowscy,

Magazyn garderoby męzkiéj,

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1. (1218)

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla."** (773)

Specyalność:

kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Panna

z dobremi świadectwami z kilkoletniego pobytu w jednem miejscu, znająca dokładnie krój, krawieczyznę i białe szycie, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia proszę przesłać **poste restante J. M. Borek.** (1211)

Urzędnik gospodarczy,

kawaler w sile wieku, w obecnym miejscu sześć lat samodzielnie zarządzający, poszukuje stósownego miejsca od 1 lipca r. b. Zaświadczenia i rekom. dobre. Bliższéj wiadomości udzieli **Eksp. Kuryera Poznańskiego** pod lit. A. M. 1228.

Hafciarki

obeznane z **piękną** robotą krzyżową i **petit point** znajdą korzystne zajęcie. (1219)

B. Sommerfeld,

Berlin W., Leipzigerstr. 42.

Organista

żonaty, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, obecnie w miejscu, obeznany z wyrobem uli bez denków i z hodowlą pszczół, oprawianiem obrazów i t. d. szuka posady od 1 kwietnia r. b. Adres: **A. Stefanowski, organista w Janówcu** (Janowitz). (1237)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.